

Do wszystkich Braci Mniejszych w Zakonie
Do wszystkich Ubogich Sióstr Zakonu św. Klary
Do braci i przyjaciół naszego Zakonu

Drodzy Bracia i Siostry, niech Pan obdarzy was pokojem!

Chciałby razem z wami wiedzieć co czuł św. Franciszek, kiedy w pamiętne Boże Narodzenie w 1223 r. poszedł za niepokojącym go impulsem, aby zapuścić się między skały i lasy w okolicy miejscowości Greccio. Nie był sam, ale towarzyszyli mu jego bracia oraz prosta i uboga ludność, składająca się z rolników, skromnych ludzi.

Tym, co skłoniło brata Franciszka, aby tak przeżyć Boże Narodzenie, było nieodparte pragnienie, aby własnymi oczami **zobaczyć** ubóstwo, w którym zechciał narodzić się Pan Jezus. A dzięki temu **uwierzyć**, że On – ukrzyżowany i zmartwychwstały – jest obecny, żywy i wielbiony w Duchu Świętym, ukryty pod niepozorną postacią chleba, aż do dnia swego ponownego przyjścia.

Klara będzie żyła z tym samym spojrzeniem, pełnym zdziwienia i miłości, które ożywia jej wiarę i skoncentrowana jest na ubóstwie Jezusa, od Jego narodzenia przez całe życie aż po krzyż. Życie Klary wraz z jej siostrami zostało przemienione i całkowicie upodobniło się do ubożego Ukrzyżowanego.

Zobaczyć i uwierzyć, jak dobrze wiemy, to dwa kluczowe czasowniki dla św. Franciszka.

Zobaczyć, przywołuje nam fizyczność wiary Franciszka: nie wystarcza mu myśleć, ale chce zobaczyć na własne oczy, dotknąć własnymi rękami, poczuć własnym nosem, usłyszeć własnymi uszami, skosztować własnym językiem. Krótko mówiąc, cała jego osoba, jego zmysły, są pobudzone pragnieniem, tym co go porusza głębiej. Wiara jest dla niego po prostu życiem.

Zadaję sobie pytanie, czy jest jeszcze we mnie pragnienie, aby zobaczyć i dotknąć Jezusa. Być może porusza mnie bardziej coś innego. W takim razie potrzebuję, jak św. Franciszek, wyjść z mojej strefy komfortu i udać się w drogę do innego miejsca, być może mniej przyjaznego, do którego nawiązują las i skały w Greccio. To tutaj mogę na nowo usłyszeć pragnienie, które mieszka we mnie, w jęku stworzenia, naszego wspólnego domu: *zobaczyć*, Pana Jezusa w tajemnicy swojego ubóstwa i słabości, jeszcze raz otworzyć się samemu i otworzyć się nam w Duchu Świętym na odnowione spotkanie z Nim.

Franciszek przeżywał to spotkanie w sposób "fizyczny": dotyka ciała Pana w czytanej i słuchanej każdego dnia Ewangelii; *widzi* Go w trędotatym, w swoich braciach, w ubogich kapłanach, w grzesznych ludziach; *widzi* ubóstwo Jezusa w paradoksie ludzkiej natury, wspańalej, a zarazem podległej śmierci. Patrzył oczyma na tę kruchość, nareszcie wolny od goryczy i strachu.

Ze spotkania z Jezusem rodzi się dla niego radość wiary, nowe spojrzenie człowieka zmartwychwstałego, który *widzi* obecność Boga we wszystkich stworzeniach i dlatego wychwala Go i oddaje Mu wszelkie dobro.



Wierzyć: wiara rozpała się ze spotkania, które dotknęło mnie i zostawiło w moim życiu swoje żywe znamię. Nasze indywidualne wierzenie rodzi się i jest zachowywane przez wielkie “tak” wiary Kościoła. Akt ten dopełnia się w *widzeniu*, dotykaniu i pozwoleniu zawładnąć się. Szukamy echa tego “tak” również w nieznaney podróży, którą wiele osób podejmuje różnymi drogami ku Tajemnicy.

Widzieć i nie wierzyć mogłoby wystawić moją wiarę na łaskę chwilowych emocji.

Widzieć i nie wierzyć mogłoby zredukować wiarę do pewnej idei, która po prostu nie ma nic wspólnego z życiem i umiera nawet wówczas, kiedy zewnętrznie wykonuję czynności religijne.

To właśnie radość jest znakiem, że nasza wiara jest jeszcze żywa; smutek i narzekanie są komorą gazową wiary, która powoli ulega zatruciu, traci kontakt z “fizycznością” naszego ciała, życia i staje się jedynie intelektualną i moralizatorską. Albo całkiem znika.

Bądźmy czujni, błogosławieni bracia i siostry, ponieważ to może zdarzyć się także nam i faktycznie się zdarza, kiedy: przyjmuję wiarę jako coś oczywistego i nie dbam w twórczy sposób o modlitwę w ciszy i kontemplację; tracę kontakt ze słowem Bożym; pozwalam, aby Eucharystia stała się rutyną; niechętnie pamiętam o sakramencie pojednania; oddzielam wiarę od życia; nie przebaczam i nie oddaję swojego życia dla innych; oddalam się od ubogich i przyzwyczajam się do wygodnego i bezpiecznego życia.

Widzieć i wierzyć, oto rozbijające w swojej prostocie i głębi kroki według Franciszka.

W to Boże Narodzenie 2021 r. przeżyjmy jeszcze raz oczekiwanie na Pana, który ożywia wiarę. Jest On obecny w blaskach i cieniach obecnego czasu, który wymaga od nas słuchania, rozeznania i decyzji:

- powszechny strach wywołany pandemią, która wydaje się nie mieć końca i zmienia nas, łącząc nie z miejscem, jakie otrzymują wiedza i technologia, niemalże wszędzie;
- solidarność, którą wielu ludzi okazało w tym czasie zagrożenia, czego nie spodziewaliśmy;
- akumulacja migrantów i uchodźców na wielu granicach, wraz z poczuciem bezsilności: co nam to przyniesie;
- konkretne znaki przyjmowania i otwarcia na drugiego, płacąc za to osobiście;
- cierpienie naszej matki Ziemi, naznaczonej męką wielu kobiet, mężczyzn i dzieci, których naruszono godność fizyczną i moralną;
- znaki protestu i odpowiedzialności za przyszłość wspólnego domu, zwłaszcza ze strony ludzi młodych;
- ogniska wojen, terroru i represji w różnych zakątkach świata, tak wielu, że już się o nich nawet nie mówi;
- cicha praca tych, którzy na różny sposób podejmują starania o pokój i sprawiedliwość.

Listę tę można by kontynuować. Jesteśmy wezwani, aby świętować Boże Narodzenie z oczyma zdolnymi dostrzec tę rzeczywistość w nas i wokół nas. Każdy zaczynając od siebie, zrobimy krok w stronę tego lasu w Greccio, pomiędzy skały, aby zobaczyć Dziecię, które właśnie rodzi się w tej ubogiej rzeczywistości.



Sądzę, że w to Boże Narodzenie jestem i jesteście wezwani, aby w nowy sposób zobaczyć i uwierzyć.

Wymaga tego od nas czas, w którym żyjemy i który niszczy wszelką pewność, także religijną.

Wymaga tego od nas sama dynamika wiary, która jest drogą, poszukiwaniem, wciąż odnawianą akceptacją.

Wymaga tego nasze życie zakonne, które dzisiaj wzywa do ponownego głębokiego odnalezienia znaczenia w różnych kontekstach, w których żyjemy w świecie.

Wymaga tego od nas również strach, który być może żyjemy względem Boga: pamiętajmy, że On daje nam wszystko i nie odbiera nam niczego; ofiaruje Siebie Samego, jak to czyni ojciec dla swoich dzieci; objawia nam swoje miłosierne i łaskawe oblicze, aby nasz rodzaj ludzki żył.

Wymaga tego od nas fakt, że dzisiaj w życiu wielu osób wiara traci sens i często także dla nas, którzy wybraliśmy naśladowanie Pana.

Jak zawsze Franciszek zaskakuje nas i wskazuje drogę, która prowadzi do Greccio, czyli do miejsc odosobnionych, daleko od głównych dróg, abyśmy właśnie tam odkryli możliwość, by na nowo uwierzyć w bogactwo życia, dzisiaj i w przyszłości, abyśmy szukali, jak pielgrzymi w nocy.

Moje bożonarodzeniowe życzenia w tym 2021 r. są właśnie takie: abyśmy mogli otworzyć oczy w Duchu Świętym i uwierzyć w tajemnicę ubóstwa Jezusa i Jego Najświętszej Matki. I od tych "duchowych oczu" pozwolili zapalić na nowo płomień wiary. Rozpaleni ogniem Ducha Świętego będziemy stawać się coraz bardziej rozżarzeni, wobec wszelkiej lodowatej pasywności serca. W ten sposób, w różnych częściach świata, w których żyjemy, będziemy tym profetycznym znakiem, który wyraża nasze powołanie: obecności Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego dla każdego brata i siostry, których Pan daje nam spotkać.

Oto profetyczny znak, którym Franciszek i Klara byli przez żarliwość ich wiary, będącej pokornym poszukiwaniem - nie posiadaniem - Obecności Żyjącego we wszystkich stworzeniach.

Oto znak, którym możemy być za każdym razem, kiedy nie boimy się nadal zobaczyć i uwierzyć.

*Radosnego Bożego Narodzenia, bracia i siostry,
przypominajmy sobie nawzajem o Panu, który przychodzi.*



wasz brat i sługa

Jr. Massimo Fusarelli OFM

br. Massimo Fusarelli OFM
Minister Generalny